

Od autora: Powieść przygodowa z elementami fantasy i s-f.

Rozdział 5 - PALENQUE

Klaudia była gotowa, co zdziwiło Askaniusza, który zjawił się u niej kilka minut po szóstej rano.

– Nie wierzę. Myślałem, że zastanę cię jeszcze w łóżku i będę miał przyjemność cię obudzić.

– Chciałbyś.

– No pewnie, że chciałbym.

Lubili się ze sobą trochę drażnić i przekomarzać. Klaudia wiedziała, że Askaniusz ceni punktualność, więc mimo iż ciężko jej to przyszło, zdążyła przygotować się na wyprawę do Meksyku. Polegało to właściwie tylko na tym, by się obudzić, umyć, ubrać i coś zjeść. Do Palenque bowiem, udać się mieli sposobem dostępnym jedynie dla Paphnuti.

– W takim razie zamknij drzwi i ruszamy – powiedział Askaniusz.

Klaudia przekreśliła trzy solidne zamki, broniące dostępu do jej mieszkania, sprawdziła czy wszystkie domowe urządzenia są wyłączone i podeszła do Askaniusza.

– Jestem gotowa – powiedziała.

– A to? – odparł mężczyzna wskazując na leżący obok drzwi niewielki plecak.

– Och, no wiesz, że ja tracę przy tobie głowę.

Askaniusz pomógł dziewczynie założyć na plecy jej podróży bagaż.

– Przytul się do mnie – powiedział.

Klaudia objęła go mocno rękoma, głowę położyła na piersi mężczyzny i zamknęła oczy. Wiedziała, że im większy kontakt, tym łatwiej Askaniuszowi przenieść drugą osobę w dowolne miejsce. Nie chciała, żeby tracił niepotrzebnie więcej energii. Poza tym lubiła się do niego przytulić.

Szef Paphnuti również przymknął powieki i po chwili oboje zaczęli znikać. Klaudia nie przepadała za przenoszeniem się w ten sposób, zwłaszcza na dalsze odległości. Zawsze miała lekki zawrót głowy po dotarciu na miejsce. Przebycie odległości z Polski do Meksyku trwało około minuty. To długo. Cały czas czuły się ogromne ciśnienie napierające ze wszystkich stron, słychać piskliwy, głośny dźwięk przypominający nieco pracującą wiertarkę stomatologiczną. Następuje też nagły wzrost temperatury.

Mike Paulinson i jego kilkunastoosobowa grupa, byli w Palenque od trzech godzin. Z lotniska przedostali się w pobliże ruin wynajętymi wcześniej samochodami. Stan Richardson, jak zawsze, zadbał o każdy detal. Oficjalnie stanowili zespół przyrodników, mających zbadać stan otaczającej dawne miasto Majów

dżungli. Miejsca w hotelu już na nich czekały. Najpierw jednak rozbili roboczy obóz, rozpakowali i zmontowali potrzebny sprzęt. Cała grupa zebrała się teraz i popijając napoje chłodzące, odpoczywała po wykonanej pracy. Czekali na Askaniusza żeby wspólnie ustalić plan dalszego działania. Harry Gregor, główny chemik i fizyk w zespole Paulinsona, spojrział na zegarek.

– Powinien być lada moment – powiedział.

– Tak. Na pewno zaraz się zjawi – odparł Mike. – Włączyłeś wszystko co trzeba? Musimy uważać od samego początku. Dostałem od Danki wiadomość, że wczoraj sporo się działo i mamy być bardzo czujni.

Gregor był najmłodszym z czwórki Brytyjczyków. Mimo, że rok temu dopiero przekroczył trzydziestkę, jego wiedza była imponująca. Szczupły, niemal chudy, wyglądał wciąż jak student, który chwilę wcześniej wyszedł z wykładu. Prawie zawsze miał przy sobie jakieś notatki i potężnego smartfona.

– Tak, jasne – odpowiedział. – Wszystko jest uruchomione i chłopaki cały czas sprawdzają odczyty. Ale co się właściwie wczoraj stało?

– Nie znam żadnych szczegółów – Mike rozłożył bezradnie ręce. – Askaniusz chyba nam wszystko powie.

– Zjawi się sam? – spytał z kolei najstarszy z Anglików, informatyk Len Johnson.

– Nie wiem. Stan! Chodź na chwilę – krzyknął Paulinson.

Niewysoki, krępy, ale bardzo przez wszystkich lubiany Stan Richardson podszedł wolnym krokiem.

– Co chcecie?

– Czy rezerwowałeś w hotelu pokój dla... wiesz kogo? – spytał Mike.

– Oj, wam tylko jedno w głowie. Tak panowie, rezerwowałem, i ten pokój jest akurat obok mojego.

– O ty cwaniaku – zaśmiał się Len Johnson.

– Myślisz, że ona w ogóle spojrzy na ciebie? – powiedział Mike.

– Patrzcie – odezwał się Harry Gregor. – Już są.

Wszystkie oczy zwróciły się w stronę małej kępy krzewów, od strony której nadchodzili Askaniusz i Klaudia. Obiektem przykuwającym spojrzenia mężczyzn była oczywiście dziewczyna. Wyglądała jak zawsze przepięknie. Ubrana w obcisłe, jasne spodnie i pomarańczową bluzkę szła obok Askaniusza poruszając się lekko, z wdziękiem, który sprawiał, że umilkły wszystkie rozmowy. Długie blond włosy okalały twarz, którą można było określić tylko słowem – piękna. Niebieskie, roześmiane oczy, delikatnie zarysowany nos, usta o... idealnym kształcie.

– Cześć – odezwał się szef Paphnuti. – Coś wam się stało?

Wiedział rzecz jasna co, a raczej kto, jest powodem nienaturalnego milczenia całej grupy. Klaudia zawsze robiła na nich piorunujące wrażenie. Czasem obawiał się, że zafascynowani jej urodą zaczną popełniać

jakieś błędy podczas pracy. Na szczęście nigdy się to jeszcze nie zdarzyło. Pierwszy ocknął się Mike.

– Dzień dobry szefie. Witam... panią – skłonił się w stronę Klaudii.

– Dzień dobry – odezwała się dziewczyna głosem, którego barwa znów sparaliżowała całą grupę. – Jesteśmy przecież po imieniu Mike, zapomniałeś?

– Och, no... tak. Przepraszam.

Kilku mężczyzn zaśmiało się z wpadki Paulinsona.

– No co rehotacie. Gorąco tak, że człowiek już nie wie co mówi – próbował bronić się mężczyzna.

– No dobra panowie, dosyć tych żartów – odezwał się Askaniusz. – Poważna robota przed nami. Do tego nasz znajomy, Hoover, może mieć ochotę nam poprzekadzać.

– Czy to ma związek z wczorajszymi wydarzeniami? – zapytał Mike.

– Tak. Dlatego musimy działać szybko i sprawnie. Zostawisz tutaj na miejscu ludzi od nadzoru odczytów, a my wszyscy pojedziemy do hotelu. Byliście już tam?

– Nie. Wylądowaliśmy trochę ponad trzy godziny temu.

– Rozumiem. Stan, odpalajcie samochody i ruszamy.

Hotel mieścił się siedem kilometrów od ruin, we współczesnym mieście Palenque. Kiedy tam dotarli, Askaniusz polecił wszystkim obowiązkowy, kilkugodzinny odpoczynek. Pokój w którym zamieszkała Klaudia, zabezpieczył sporą ilością najbardziej wymyślnych blokad i pól ochronnych. Do tego kazał Mike'owi przydzielić człowieka z przenośną aparaturą, który będzie bez przerwy badał przestrzeń w pobliżu dziewczyny. Pokoje Askaniusza i Klaudii oczywiście sąsiadowały ze sobą. Istota idealna była tak cennym skarbem, że musieli pilnować jej jak oka w głowie. Sam szef również postanowił trochę odpocząć i zastanowić się nad ostatnimi wydarzeniami. To, że akcja Hoovera miała miejsce bezpośrednio przed ich wyprawą do Palenque, nie mogło być przypadkiem. Tylko jak on się o tym dowiedział? Z Papieżem Askaniusz spotkał się w środę, w czwartek rano kazał Dance powiadomić Mike'a o wyjeździe do Meksyku, a już po południu było porwanie. Z ciężkim sercem szef Paphnuti musiał pogodzić się z faktem, że ktoś zagrał na dwie strony. Wszystko wskazywało na to, że informacja musiała wyciec z jego karaibskiej bazy, kierowanej przez Paulinsona. Było to niezrozumiałe, bo wszyscy ludzie Mike'a znali Askaniusza i wiedzieli co potrafi. Nie można go było tak po prostu okłamać, oszukać, zdradzić. Chyba, że trafił się jakiś desperat, któremu było wszystko jedno. Musi porozmawiać z Paulinsonem. Trzeba dokładnie przeanalizować, kto był w bazie w czwartek rano.

Askaniusz zrzucił ubranie i poszedł wziąć prysznic. Odświeżony przebrał się i chwilę później był już w pokoju Anglika. Powiedział mu o swoich podejrzeniach i polecił dyskretnie porozmawiać z całą ekipą obecną w Palenque. Może zdarzyło się coś nietypowego w ostatnich dniach, jakiś drobiazg, może ktoś obcy kręcił się w pobliżu bazy na Karaibach.

– Nie dowiedziałem się niczego podejrzanego – powiedział Mike dobrą godzinę później. – Zagadnąłem ich o tym, o tamtym. Nie mogłem pytać wprost.

– Tego się spodziewałem – odparł Askaniusz.

– Jeden z Latynosów miał wczoraj jakieś kłopoty żołądkowe. To jedyna ciekawostka. Miał jechać z nami, ale musiał zostać. To chyba jednak nie ma nic do rzeczy. Eduardo pracuje u nas od pięciu czy sześciu lat. Wszyscy go lubią, jest towarzyski, wesoły. Bez zarzutu.

– Może jestem przewrażliwiony, ale skontaktuj się z bazą i zapytaj jak się czuje. Powiedz, że chłopaki się martwią, takie tam. Wymyśl coś.

– No dobrze. Chociaż wątpię, żeby to miało jakiś związek z wyciekiem informacji.

– Sprawdź to Mike, sprawdź jak najszybciej – głos Askaniusza zabrzmiał wyjątkowo niecierpliwie.

Paulinson otrzymał szybką odpowiedź, że chory Eduardo poczuł się na tyle źle, iż musieli go zawieźć do szpitala. Poprosił dyżurujących, żeby informowali go na bieżąco o stanie zdrowia Latynosa.

– Miejmy nadzieję, że mu się szybko poprawi, i że to rzeczywiście tylko zwykłe zatrucie – stwierdził Askaniusz.

– Nie wierzę, żeby Eduardo był w cokolwiek zamieszany – odparł Mike.

– Zostawmy już to. Zbieraj ludzi i ruszajcie na stanowisko. Ja z Klaudią pojedę osobno. Pokręcimy się trochę po kompleksie udając turystów.

– Najpierw sprawdzamy Świątynię Inskrypcji? – zapytał Paulinson.

– Tak. Niech Harry zrobi wszystkie standardowe pomiary. Zobaczymy czy tym razem coś wykażą.

– To wszystko?

– Tak. To wszystko. Idę po Klaudię. Zobaczymy się na miejscu.

Askaniusz wstał i wyszedł z pokoju Mike'a. Przez cały czas czuł napięcie. Dręczyła go myśl, że coś przeoczył, że odpowiedź na pytanie w jaki sposób Hoover dowiedział się o ich wyjeździe do Meksyku jest gdzieś obok, blisko.

Klaudia była już gotowa. Otworzyła mu drzwi ubrana w lekką, żółtą sukienkę. Wyglądała prześlicznie. Askaniusz jednak nie był z tego zadowolony.

– Wyglądasz cudownie – powiedział. – Ale nie możesz teraz wyjść w takim stroju.

– Dlaczego?

– Nie możemy się rzucać w oczy. W tej sukience zwrócisz w głowie każdemu facetowi.

– Tak chciałam ładnie wyglądać – powiedziała Klaudia zawiedzionym głosem.

– Przebierz się szybko w jakieś szorty, nie wiem, w coś żebyś nie przykuwała zbyttnio uwagi. Musimy udawać parę turystów.

Dziewczyna wyczuła zdenerwowanie w głosie Askaniusza. Nie próbowała więc już z nim dyskutować. Pobieгла do łazienki i po kilku minutach wyszła ubrana w jasnobrązowe krótkie spodnie i szary T-shirt. Spojrzała pytająco na Askaniusza.

– W porządku – powiedział. – Nie dąsaj się. We wszystkim wyglądasz ładnie, ale nie możesz tak bardzo się rzucać w oczy.

– No już dobrze, dobrze. Rozumiem przecież.

– Super. No to chodźmy.

Zeszli po schodach, minęli hol z recepcją i skierowali się na pobliski parking. Stan Richardson wynajął kilka samochodów, w tym dwa terenowe jeepy. Jeden z nich czekał na nich. Wsiadli i powoli ruszyli załoczoną ulicą. Współczesne Palenque to liczące około czterdzieści tysięcy mieszkańców miasto, z charakterystyczną dla Meksyku zabudową. Kolorowe domy różnej wielkości przylegające do siebie niczym poukładane przypadkowo ręką dziecka klocki. Tak jak prawie wszędzie w tym kraju, kierowcy jeździli tutaj według swoich zasad. Co ciekawe niewiele zdarzało się jednak poważnych wypadków. Askaniusz prowadził samochód w ślimaczym tempie. Razem z Klaudią rozglądali się na prawo i lewo jak przystało na turystów, których mieli udawać. Dziewczyna robiła zdjęcia i co chwilę mówiła coś do Askaniusza. Po około półgodzinnej jeździe dotarli w pobliże ruin miasta Majów. Zostawili samochód na parkingu. Askaniusz dał pilnującemu młodemu chłopakowi dodatkowy banknot, żeby pojazd czekał na nich bez uszczerbku kiedy po niego wrócą. Klaudia dodatkowo obdarzyła Latynosa jednym ze swoich olśniewających uśmiechów. Mogli więc być spokojni o jeepa. Skierowali się w stronę ruin. Po lewej stronie widzieli w oddali ludzi Mike'a krzątających się w obozowisku. Doszli do Pałacu, największej budowli starożytnego miasta. Klaudia ustawiła się pozując do zdjęć. Askaniusz fotografował dziewczynę i przy okazji interesujące go szczegóły budowli.

– Usiądźmy na chwilę – powiedział.

– Jesteś zmęczony?

– Nie. Zaraz ci wyjaśnię.

Złapał Klaudię za rękę i poprowadził na jeden z kamiennych bloków.

– Chcę sprawdzić czy wyczuję tutaj jakąś energię. Muszę się skupić, a na stojąco będzie to dziwnie wyglądało.

– Napiję się soku w tym czasie.

Askaniusz oparł się o kamień, przymknął oczy i skupił się w poszukiwaniu ewentualnego źródła energii w okolicy Pałacu. Wyglądał jakby po prostu odpoczywał. Po kilku minutach wstał i przyjrzał się starym ruinom Majów.

– Nic nie czuję – powiedział kiwając głową. – Chodźmy dalej.

Przeszli do znajdującej się prawie naprzeciwko Świątyni Krzyża. Tutaj Askaniusz również nic nie wykrył. Podobnie było przy Świątyni Słońca. Przeszli wreszcie do najbardziej intrygującej budowli, Świątyni Inskrypcji leżącej w pobliżu Pałacu. Świątynia zbudowana została na szczycie piramidy schodkowej.

Weszli powoli na górę. Rozciągał się stamtąd piękny widok na cały kompleks ruin i otaczającą je dżunglę. Znow mogli zobaczyć ludzi Mike'a, którzy zapewne przeprowadzali cały czas pomiary. Askaniusza najbardziej interesowało to, co znajdowało się w Świątyni, czyli zejście do grobowca Pacala, dawnego władcy Majów. Turystów niestety nie wpuszczano już do wnętrza piramidy ze względu na ochronę niezwykłego zabytku. Mogli podziwiać jego zrekonstruowaną kopię, znajdującą się w pobliskim muzeum. Dla szefa Paphnuti dotarcie do oryginału nie było niczym trudnym, jednak teraz kręcili się tu inni miłośnicy zwiedzania oraz pracownicy kompleksu Palenque. Zejście do grobowca musiało poczekać do wieczora. Askaniusz jednak zatrzymał się raptownie w pobliżu płyty zakrywającej dostęp do schodów wiodących w głąb piramidy. Poczul delikatne drgnięcie płynące gdzieś z dołu. Po chwili ustąpiło. Klauudia zauważyła skupienie na twarzy mężczyzny.

– Co się dzieje? – spytała szeptem.

– Poczulem coś, ale tylko przez chwilę.

– Chcesz tu jeszcze zostać?

– Nie. Wrócę później. Teraz widać nas jak na dłoni.

– Wrócę? A ja?

– Zobaczymy. Zejdźmy teraz na dół. Pójdziemy do Mike'a.

Okrążyli cały kompleks ruin i podeszli do obozowiska od drugiej strony.

– O, jesteście – odezwał się Paulinson. – Widziałem jak krążyliście pomiędzy budowlami.

– Robicie pomiary Świątyni Inskrypcji, tak jak prosiłem? – zapytał Askaniusz.

– Tak. Chłopaki przeprowadzają kompleksowe badania. Na razie nic ciekawego.

– Zupełnie nic?

– Nie. No oczywiście widać puste przestrzenie pod komorą grobową Pacala, ale o tym już wiedzieliśmy wcześniej.

– Czy urządzenia nie wychwyciły kilkanaście minut temu żadnego impulsu energii?

Mike spojrzał uważnie na Askaniusza.

– Wyczułeś coś?

– Hmm. Trwało kilka sekund, było bardzo słabe. Wyczułem to, kiedy byliśmy na szczycie piramidy, przy zejściu do grobowca.

Mike wstał z krzesła i podszedł do jednego z ludzi obsługujących sprzęt.

– Nic nie zauważyłeś? – zapytał.

– Nie – odpowiedział pracownik.

– Cofnij zapis o dwadzieścia minut i sprawdź dokładnie szczyt piramidy.

– Tak jest.

Askaniusz i Mike czekali w napięciu patrząc na ekran monitora z zapisem. Poziome i pionowe linie wskazujące ewentualny przepływ energii cały czas miały kształt prostej.

– Nic – powiedział dyżurujący mężczyzna.

– Cofnij jeszcze raz i zwolnij prędkość – zarządził Mike.

Pracownik wykonał polecenie. Znow przyglądali się krzyżującym się liniom, które wciąż wyglądały tak samo.

– Chyba nic tutaj nie ma – zrezygnowanym głosem powiedział Mike do Askaniusza.

– Proszę spojrzeć szefie! – krzyknął wpatrujący się w monitor mężczyzna.

Cofnął zapis o kilkanaście sekund. W pewnym momencie pionowa linia na chwilę zrobiła się nieco grubsza. Wyglądało to jakby na parę sekund otoczył ją drobny pyłek, kierujący się ku górze.

– Tak, to musi być ten moment – powiedział Askaniusz.

– To bardzo słaby i krótki impuls – powiedział pracownik. – Przepraszam, że go nie zauważyłem. Bez powiększenia to niemożliwe.

– W porządku – powiedział Mike. – Nikt nie ma do ciebie pretensji. Uruchomcie jeszcze jeden czujnik i niech dwie osoby bez przerwy przyglądają się tym liniom w powiększeniu.

Odeszli z Askaniuszem na bok i usiedli przy stoliku z kawą, którą przygotowała dla nich Klaudia. Dziewczyna przykucnęła w zacienionym miejscu na trawie, kilka metrów od nich.

– Mieliśmy szczęście – odezwał się Mike. – Pierwsza godzina w Palenque i już coś wychwyciliśmy.

– Tak. To rzeczywiście szczęśliwy przypadek – odparł Askaniusz. – Gdybym nie był wtedy na szczycie piramidy, nic byśmy nie mieli.

– Co planujesz?

– Wieczorem, późnym wieczorem, spróbuję wejść do grobowca. Weźmiesz dwóch ludzi i będziecie cały czas monitorować obszar Świątyni. Oprócz tego oczywiście w nocy rutynowo dwóch dyżurujących.

– W porządku.

– Reszta do hotelu. To znaczy jeszcze nie teraz. Niech popracują dwie godziny. Pamiętaj, że musimy stwarzać pozory.

– Co z Klaudią? – spytał szeptem Mike.

– Musi zostać w hotelu. Dziś zbadam teren i zobaczymy co dalej. Jeśli będę jej potrzebował to... wiem co

robić.

– Jasne.

– Dopijemy kawę, pójdziemy z Klaudią jeszcze poudawać turystów przez jakieś pół godziny i wracamy. Wy, tak jak powiedziałem, popracujcie jeszcze około dwóch godzin.

CDN...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Yazar, dodano 28.08.2019 11:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.